

WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło.“ Przedpłata kwartalna na pocztu i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnośzeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 117. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnośzeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płać się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłumaczenie z obcych języków na polski nie się nie płać. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 115.

Bochum, wtorek, 27 września 1898.

Rok 8.

Redakcyja, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu kaleczy się pozwoli!

Czas odnowić przedpłatę na czwarty kwartał.

„Wiarus Polski“

z trzema bezpłatnymi dodatkami tj.

„Nauka Katolicka“,

która podaje ewangelie, kazania i inne artykuły religijne,

„Głosem górników i hutników“,

który poucza swych czytelników o sprawach zarobkowych i

„Zwierciadłem“,

które mieści mnóstwo pięknych wierszy stosownych do deklamowania na uroczystościach, kosztuje na cały przyszły kwartał, czyli na październik, listopad i grudzień, tylko **1 markę 50 fenygów**

a z odnośzeniem do domu 25 fen. więcej.

Ktoby chciał, abyśmy „Wiarusa Polskiego“ posyłałi jego rodzicom lub krewnym do Polski, lub gdziekolwiekbądź, niech nadesłe nam 1,50 m. w znaczkach pocztowych i dokładny adres, a gazetę prześlemy pocztu. Do zapisania można użyć zamieszczonego na trzeciej stronie formularza.

Rodacy! Popierajcie gorliwie „Wiarusa Polskiego“ sami go na czwarty kwartał zapisując i innych do tego nakłaniając.

Polacy na obczyźnie.

„Wiarus Polski“ przed sądem.

Zaledwie tydzień minął, jak otrzymaliśmy mandat karny, skazujący redaktora naszego p. A. Brejskiego na 300 marek kary pieniężnej lub 30 dni więzienia, a już w przeszłą sobotę stawać musiał tenże przed sędzią okręgowym, który go badał w sprawie wierszyka mieszczańskiego się w powieści w nr. 76 „Wiar. Polsk.“ a zaczynającego się od słów „Jeszcze Polska nie zginęła“. Wierszyk ten zupełnie niewinny, mimo to powiada sąd o nim, że podburza on Polaków przeciw Niemcom, co wcale nie jest prawdą, gdyż odnosi on się do rzeczy już dawno minionych. Za zamieszczenie tedy owego wierszyka czeka nas proces. Wobec tego zwracamy się jeszcze raz do wszystkich Rodaków na obczyźnie, aby przy zbliżającym się nowym kwartale jednali nam najliczniejszych nowych czytelników, aby grożące nam kary nie zdołały zaszkodzić „Wiarusowi Polskiemu“.

Sądzimy, że Rodacy na obczyźnie swego pisma w tak smutnych dla niego chwilach nie opuszczą, lecz że każdy nietylko sam „Wiarusa Polskiego“ zapisze, ale też tem większych dołoży starań, aby także innych Rodaków zachęcić do czytania tego pisma.

Wrogowie najróżniejsi pracują nad tem, aby zniszczyć „Wiarusa Polskiego“, więc też lud polski na obczyźnie powinien gorliwie bronić swego najlepszego przyjaciela, obrońcę i doradcę, jakim zawsze był i pozostanie dla niego „Wiarus Polski“ z bezpłatnymi dodatkami. Kto prawy Polak niech czyta i rozszerza „Wiarusa Polskiego“!

Jak się powodziło robotnikom w czasach pogańskich?

II.

Jeżeli religia chrześcijańska potrafiła robotnikom dopomódz dawniej, i tak wysoko stan robotniczy podźwignąć, to czyżby nie miała pomagać mu i w przyszłości?

Chociaż nastały czasy podobne do pogańskich, bo prawdziwą religię zwalczają ludzie a nawet niektóre rządy, to jednakowoż utwierdza nas w nadziei, że przyszłość lepszą będzie, przyrzeczenie Chrystusa Pana, że pozostanie z nami po wieczne czasy. Dla tego też religia chrześcijańska wynajdzie napewno środki i siłę po temu, aby stanowi robotniczemu pomagać dalej.

Jakim sposobem dopomódz mu może, to wykażemy poniżej.

Chrześcijaństwo i Kościół wywierają wpływ na stosunki społeczne przez ducha, którym ludzkość natchnięta. Tak też w starożytności zwalczyło ono niewolę Boską nauką o miłości bliźniego i zniewoliło panów do uwolnienia niewolników i do wydania praw biedniejszym przyjaźniejszych. Tak też będzie z rozwiązaniem sprawy robotniczej dzisiejszej. Pomału widzą już rządy i mocarze tego świata, że bieda wśród robotników wytwarza stosunki dla nich samych niebezpieczne, że tego mogą uniknąć, jeżeli działać będą w myśl religii chrześcijańskiej. Przez to, że ludzie opływający w dostatki ziemskie serca swoje zatwardzili, że się od chrześcijaństwa odwrócili i chcą tylko życia używać, spotkała ich kara Boża i żyją w trwodze przed zemstą uciśnionych. Ażeby bogactwo i potęga zamożnych nie gniołło biedaków, trzeba, aby ludzie ograniczali chęci używania, a tego właśnie uczy chrześcijaństwo. A więc już to samo, gdyby bogaci i biedni żyli według przykazań religii chrześcijańskiej, nędzę na świecie zmniejszyłoby i dola robotnika stałaby się lepszą.

Ale chrześcijaństwo podaje jeszcze inne sposoby do łagodzenia nędzy. Jednym z tych sposobów jest zakładanie i utrzymywanie zakładów dla robotników pozbawionych przez chorobę lub kalectwo sił do pracy.

Drugim sposobem, który robotnikom podaje Kościół katolicki, jest rodzina chrześcijańska ugruntowana w małżeństwie chrześcijańskim. Bo przez małżeństwo chroni robotnika przed strasznymi następstwami rozpusty i czyni go czystym pod względem obyczajności, pomnaża mu zarobek przez oszczędność żony.

Trzecim sposobem uszczęśliwiający robotnika jest nauka, którą Kościół podaje, która robotnika poucza o jego godności ludzkiej, uszlachetnia serce tak, że w poniżeniu swoim jeszcze szczęśliwym czuć się może. Uczy go cnót pomnażających jego zarobek i słodzących mu życie, sprawiających w sercu jego radość i spokój, pomnażających dobytek przez oszczędność i umiarkowanie. Dalej chroni go przed

złemi namietnościami, daje mu przez to zdrowie i siły do pracy.

Czwartym sposobem pomaga chrześcijaństwo robotnikowi, bo mnoży siłę jego stanu przez to, iż uczy go, aby jeden człowiek drugiemu pomagał, a nikt częściej nie potrzebuje pomocy cudzej jak robotnik; ztąd powstają związki, spółki, korporacje, które są uświęcone porządkiem Bożym. Jak wielkie spółki i towarzystwa mają znaczenie, dowodem tego wiek średni, w których to czasach spółki, ożywione duchem chrześcijańskim, tworzyły żyjącą jedność umoralniającą członków.

Wszystkie środki i sposoby, którymi chrześcijaństwo posługiwało się dawniej, ma ono i dzisiaj w swjej mocy i używa ich ku dobru robotnika, gdzie mu przeszkód nie stawiają rządy.

Dla tego niechaj chrześcijaństwo będzie naszą ucieczką i obroną, pod którą uciekajmy się, a nie dajmy się zaślepić ludziom, którzy mówią o sobie: „My sami jesteśmy prawdziwymi przyjaciółmi ludu. Nikt inny, tylko my możemy mu dopomódz“. Ludzie ci — socjaliści — chcą istniejący porządek społeczny i Kościół obalić, niepomni tego, że bez chrześcijaństwa doprowadzą robotników do takiej niewoli, jaką mieliśmy w wiekach pogańskich. Niewola byłaby bez wątpienia w przyszłym państwie socjalistycznym, państwo socjalistów byłoby jednym powszechnym „cuchthauzem“. Nie pozwólmy więc uwieść się socyalistom, bo to, co obiecują, jest kłamstwem. Robotnikowi, który wiary nie chce się wyrzec, powiadają, że religia jest rzeczą prywatną, a coby socjaliści z kościołami zrobili, tego dowiedzieć się można w książce zwanej „Wahlbuch“, niedawno przez nich wydanej. Są tam ustępy i zdania takie np.: „Szkoła i wychowanie dzieci powinny być bez kościoła i religii.. Jeżeli Bóg zechce, to religia bez nauki utrzyma się w świecie“ itp. bluźnierstwa. Jest więc prawdą, że socyalista może być tylko taki człowiek, który Boga, religię i narodowość ze serca wyrzucił. Jako katolicy i jako Polacy, wierzący w Boga i jego sprawiedliwość, socyalistami być nie możemy.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Chełmno. Pofranciszkański a teraz gimnazjalny kościół św. Wojciecha w Chełmnie został już po części odnowiony. Sprawiono też pięć konfesyjonałów, tak iż wspólna spowiedź teraz tam, a nie dotąd z konieczności w parafialnym kościele się odbywa. Z dobrowolnych składek gimnazystów sprawiono też dwa piękne obrazy Matki Boskiej, owej Stolicy Mądrości, i św. Tomasza z Akwinu, największego uczonego, jakiego świat wydał.

Olsztyn. Ks. prob. Festag w Arnsdorfie ma zamiar wkrótce odprawić pielgrzymkę do Ziemi świętej.

Z Wąbrzeźna piszą, że w lesie w okolicy Wronia wałęsa się banda złodziei, uzbrojonych w broń palną. Żandarm jednego z nich schwycił i odstawił do więzienia.

Z Kłajpedy donoszą o wielkiem nieszczęściu na morzu. W nocy z wtorku na środek była burza. Z 21 rybaków, którzy wyrzuchali na morze i którzy przed burzą ujść nie zdołali, wyratowano tylko jednego. Na brzeg

wyrzuciło morze 11 trupów. Na jednej łódce rybackiej utonęło 4 mężczyzn i 1 kobieta.

Etka. Królewski sąd powiatowy (Amtsgericht) w Etce nakazał uchwałą z dnia 7-go września zatrzymywanie wszystkich listów, przesyłek i telegramów, przeznaczonych dla pp. Karola Bahrkego, St. Dzierzawskiego i Pawła Neuhaus'a, jak też wszystkich od nich pochodzących przesyłek, o ile mogą się przyczynić do wyświecenia stosunku między wymienionymi osobami. Wskutek tego nie może redaktor „Gazety Ludowej“ p. Paweł Neuhaus, np. korespondować nawet z własnymi rodzicami.

*** Z Wiel. Ks. Poznańskiego.**

Poznań. Cesarz austriacki, Franciszek Józef, przesłał na ręce Najprzew. ks. Arcypasterza telegram z gorącym podziękowaniem za Mszę żałobną, odprawioną przez naszego Najprzew. ks. Arcypasterza za spokój duszy zamordowanej cesarzowej Elżbiety.

Ostrowo. Nieporozumienie. O zabawnym nieporozumieniu donosi „Gaz. Ostrowska“.

„Ocionc“ wołał konduktor, gdy pociąg z Ostrowa do Skalmierzyc idący zajeżdżał przed mały dworzec w Ociążu, posiadłości hr. Tyszkiewiczza. W wagonie III klasy siedział jakiś mienny gospodarz z połowicą swoją, oboje z Królestwa, a jechali do Kalisza. Gospodarz zdrzemnął się, ale pani gospodyni baczyła na wszystko, co się wkóło działo. Gdy konduktor, Niemiec, zawołał „Ocionc“ wywołując stację, pocziwa gospodyni szturchnęła męża i powiada:

— Wychył no głowę stary, ten pan z gwizdką wołał „ociec“ i patrzył na nas.

Stary wychylił głowę za szybę, a nie widząc nikogo ze znajomych, tylko konduktora, stojącego opodal wagonu, rzecze po swojemu:

— Panie pon, coście to kcieli odemnie?

— Was wollen Sie? pyta konduktor.

— Coście wołali na mnie „ociec“? kcieliście co?

— Ich hab' Sie nicht gerufen.

— A któżby wołał, kiedy nie wy? toć ten kumin czorny nie ma języka coby wołał.

— Ich hab' Ocionc gerufen, Ocionc.

— E, ociec, ociec, to niby kto jak nie ja, kiedy wołacie i patrzycie na mnie. Psie spruchy wos sie trzymają. Patscie lepiej, żeby maszyna w pyrki nie wjechała, bo jak nos z tym pudełkiem psewróćcie, to potłuką mi się flasecki, co je za krwawy gros kupilem w japtece w Ostrowie.

I wsuwając głowę do wagonu mruknął jeszcze do kobiety:

Madejowe Łoże.

Opowiadanie historyczne z XI. wieku.

(Ciąg dalszy.)

— Zdrów babo, zdrów — odpowiedział Madej.

A zwracając się do Staszka spytał:

— Byłeś w Płocku?

— Byłem, gospodarzu.

— I wracasz z tamtąd prosto?

— A tak... idę już dwa dni puszczą. Sekniło mi się do ludzi, więcem wstąpił tu do chaty i odpoczywam sobie. A mam też do was gospodarzu poselstwo.

— Do mnie, od kogo?

— Od księdza archidyakona Janka.

— To dobrze.

Rzekłszy to odwrócił się do swoich ludzi i rozkazywał.

— Konie rozkieleznać i puścić na paszę. Ogień sobie rozpalcie i wieczere zgotujcie. Jak upieczecie ryby, to mi ich kilka do chaty przynieście. A teraz Staszku chodźmy do izby. Cóż babo masz co jeść?

— A jest kilka ptaszków, com je w sidła złapała.

— Upiecz te ptaszki.

Wszedł do chaty nachylając się nisko w zapadających się drzwiach, wyszukał w kącie skórę niedźwiedzia, rozesał ją sobie na polepie zrzucił kołpak, odpasal miecz i legł oddychając ciężko.

— A! zmęczyłem się. Cały dzień słońce pali jak gdyby ogień żywy z nieba leciał.

Wyciągnął się wygodnie, ziewnął parę razy i rzekł:

— No! teraz chłopcze gadaj, co wiesz. Więc widziałeś się z archidyakonem Jankiem?

— Godaj tu z taką morową bestyą, kiedy ci w oczy łze jak cyrulik.

— Toć ociec wołał, dokumentnie słyszałam — przytakiwała żona.

— Kpiom sobie z nas sprawiedliwie, ale czekajcie, dom jo wom ojca — dziadus' wom się przypomni.

Poznań. Najprzew. ks. Arcybiskup wyjeżdża w końcu tego miesiąca do Rzymu. Jak wiadomo jest obowiązkiem każdego Biskupa przynajmniej co pięć lat osobiście zdawać Ojcu św. sprawę ze stanu dyecezyi i chyba tylko osobna dyspensa od tego zwalnia, i w takim razie składa się piśmienne sprawozdanie.

Gołańcz. Umarł tu ojciec kupca Hübniera, skończywszy 100 lat.

Inowrocław. Na 150 marek, względnie 1 miesiąc aresztu skazał sąd ławniczy w Inowrocławiu mistrza stolarskiego Stanisława Gutscha za to, że rzekomo „spolszczył“ swe nazwisko na Guzcz. Zasądzony został na mocy rozkazu gabinetowego z dnia 15 kwietnia 1822 r., mocą którego nikomu nie wolno samowolnie zmieniać nazwiska. Ciekawi jesteśmy, czy prokuratorze okażą podobną gorliwość w ściganiu tych karyerowiczów, którzy pochodząc z Polaków dla zrobienia lepszej kariery samowolnie poprzekręcili swoje polskie nazwiska? Ci uczynili to z niskich pobudek, czego o panu Guzczu powiedzieć nie można.

*** Ze Ślązka czyli Starej Polski.**

Król. Huta. Przerastający widok przedstawiał się w poniedziałek po południu oczom przechodzącej ulicą cesarską publiczności. W domu pod nr. 59. w oknie drugiego piętra na samej krawędzi siedział swobodnie, jedną rączką trzymając się słupa okna, dwuletnie dziecko i ciekawie spoglądało z góry na przechodniów. Kilka osób nadbiegło czempredzej i ustawiło się pod okno, aby w danym razie dziecię pochwytać, jeden z widzów pospieszył znowu na drugie piętro do mieszkania i zdążył jeszcze na czas, aby grożące dziecinie niebezpieczeństwo odwrócić. Jak się wykazało, pozostawało dziecko pod dozorem służącej, rodziców w domu nie było.

Poremba. We wtorek po południu spaliła się stodoła posiadziela Walczucha, napelniona zbożem tegorocznem.

Huta Haury. Robotnik Jadwiszczok wioził na małym wóziku rozpalone do białości pręty żalaza; naraz wózik się przychylił i rozpalone żelazo okropnie poparzyło Jadwiszczoka, zakończył on życie dnia następnego wśród okropnych męczarni.

— A jakże, wielki to gospodarz i wojewoda mocny. Cyrograf mi oddał.

— Oddał ci? patrzajże! no! no!

Kiwał głową i dziwił się wielce.

— A cóż o mnie gadał? mówieś mi o mnie?

— A jakże! Kazaliście gospodarzu, więcem mu powiedział jako u was w boru w chacie nocowałem, jakoście mnie nakarmili i napoili.

— A on co na to?

— A on powiada: chłopcze, żali ty wiesz kto jest Madej? więc ja mu na to: gospodarz i wojewoda wielki. niech mu Bóg i Pan Jezus da zdrowie. Głupsi! rzeknie na to Jan-ko. Madej nie jest żaden gospodarz ani wojewoda, ale zbój ostatni, którego, jeżeli ja kiedy nie schwytam i nie umęcę, to go kto inny na sośnie obwiesi.

— Tak gadał?

— A tak.

— Długo na to poczeka — mruknął Madej na pół do siebie — i niech się strzeże, bym ja go nie schwytal i nie obwiesił na sośnie. Pokłonił się mu ode mnie? — spytał w końcu Staszka głośno.

— Pokłoniłem się do kolan.

— I rzekłes mi to, com ci kazał.

— Kiej nie, wiem gospodarzu, co chcecie — odparł Staszek, drapiąc się po bujnej swej czuprynie.

— A mozesz ty, szczenię jakieś, zapomniał, com ci przykazał — zawołał surowym głosem podnosząc się i opierając na łokciu. — No! jeżeliś ty zapomniał, żywcem ci upiekę w tym piecu i zjem.

— Gospodarzu! — zawołał Staszek widocznie przestraszony tą groźbą — wszystkom rzekł archidyakonowi, coście jeno przykazali.

Piekary. Z wielką goryczą i zupełnie słusznie potępia „Schl. Volksztg.“ postępowanie górnośląskiej dyrekcji kolejowej, która odmówiła pielgrzymom do Góry św. Anny i do Piekar zniżenia opłaty kolejowej. Przypomniawszy, że dla strzelców, turnerów i wojaków udziela dyrekcya nie tylko zniżenia opłaty, ale nawet oddaje do rozporządzenia pociągi nadzwyczajne, gdy tego potrzeba, pisze „Schl. Volksztg.“: „Toż to są katolicycy pątnicy, a do tego jeszcze polskiej narodowości dla tych nie ma zniżenia opłaty od jazdy, nie ma dla nich wagonów III klasy! Odmówiła bez ogródki na podanie i zaproponowała pątnikom, aby jechali IV klasą. „Przewóz, o ile będzie można to uskutecznić, nastąpi w wagonach osobowych, a zresztą w wagonach towarowych, zaopatrzonych w ławki“. Tam brzmi dosłownie dobra rada i uprzejmość król. dyrekcji kolejowej. Jeżeli się więc zapłaci całą cenę za IV klasę, należy się jeszcze uważać za szczęśliwego, gdy cię zabiorą do wagonu, w którym zwykle transportują bydło!“ „Schl. V.“ żąda, aby posłowie w sejmie otworzyli oczy panu minist.owi kolejowemu, i nie wątpi, że to z pewnością poskutkuje.

*** Z innych dzielnie Polski.**

OO. Salezianie w Galicyi. „Ruch katolicki“ donosi, iż niebawem powstanie pierwszy zakład Salezjanów na polskiej ziemi, w Oświęcimiu. W tych dniach przybył w tym celu z Turynu jeden z OO. Salezjanów, Polak, który ma odebrać ruiny klasztoru podominikańskiego w Oświęcimiu, wykupione ze składek, zbieranych przez ks. Kuycza. Pozostaje jeszcze dług do spłacenia około 2000 zlr. Ruiny wykupiono za 16,000 zlr. Z wiosną OO. Salezianie rozpoczną budowę kościoła Najśw. Maryi Panny Wspomożenia wiernych, który będzie jednym z najwspanialszych kościołów w Polsce, oraz zakład przy kościele księdza Bosko. Na spłacenie długu i budowę nowego schroniska będą zbierać składki.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Pogrzeb zabitego przez rotmistrza hr. Stolberg-Wernigerode sierżanta Scheinhardta odbył się z wszelkimi honorami wojskowemi. Jak śledztwo wykazało, był sierżant bez wszelkiej winy i po otrzymaniu policzka nie rzucił się na swego przełożonego, tylko odezwał się do swoich towarzyszy: „Widzieliście, że mnie bito!“ Rotmistrz tak bardzo się tem oburzył, że porwał się do pałasza i zranił

Pokłoniłem mu się pięknie do kolan i mówię: wojewoda wam się kłania jasny księże i pyta przeze mnie co to jest za męka, jaką dla niego wymyśliłiście, skoro go złapiecie.

— A on co na to?

— A on poczał się sierdzić. Dam ja mu zbójowi, mówię. Wpadnie on w moje ręce, mówi, wpadnie. Wtedy dopiero będzie mi się kłaniał, mówi, i prosił.

— O niedoczekanie jego! — wrzasnął Madej i zerwał się i usiadł na niedźwiedziej skórze, szarpiąc gwałtownie swoją brodę. Ale uspokoił się zaraz i rzekł:

— Gadał, cóż dalej?

— Gdy się już archidyakon nasierdził, pyta mi się: żali ty zobaczysz jeszcze Madeja? a ja mu powiadam: obaczę, co nie mam obaczyć. Gościniec tamtędy idzie kole jego chaty i wstąpić mi kazał z odpowiedzią. A! powiada archidyakon, on chce wiedzieć, jaka go męka czeka? dobrze, powiesz mu. Chodź za mną. Idzie, idzie, a ja za nim, przez wielkie izby murowane, przez długie ganki... Takich ganków jak żyję nie widziałem. Idzie, idzie, a ja za nim, przez schody kamienne, coraz niżej, i zaszliśmy pod ziemię. Patrzą, jedno okienko gdzieś wysoko zabite żelaznemi kratami a izba duża, na pół ciemna. Widzisz co? pyta archidyakon. A po mnie mrowie przechodzi od wielkiego strachu i dygoczę cały i mówię: nic nie widzę jasny księże. Czekałże, ozwie się, zapalę kaganiec, żebyś lepiej widział, mówi, i zbójowi Madejowi wszystko opowiedział. Zapalił tedy kaganiec i woła: chodź! Idę do onej ciemnej izby, a on mię chwyta za rękę i mówi: patrz, to jest męka, jaka czeka Madeja, gdy go złapie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

sierżanta śmiertelnie w głowę. Za trumną jego postępował ojciec, weteran z trzech wojen, ozdobiony oznakami za waleczność, w otoczeniu dwóch synów, z których jeden jest feldweblem, drugi zaś dopiero w drugim roku służby wojskowej. Jak się obecnie wykazuje, hr. Stolberg-Wernigerode zażądał kilkanaście lat wprzód bursza swego, za co oddalono go na kilka lat od służby wojskowej.

Bismarck. Spełniać się zaczyna przepowiednie, że zmarły Bismarck nie mało jeszcze przysporzy kłopotów rządowi niemieckiemu i dotkliwie da się we znaki swym politycznym i osobistym przeciwnikom. Już w kilka godzin po śmierci Bismarcka, długoletni powiernik jego i sekretarz Maurycy Busch ogłosił dokument, który na długo pozostać był powinien tajemnicą. Było to podanie się Bismarcka do dymisji, napisane pozornie z wielką uniżonością dla cesarza, w rzeczy samej zaś z bezczelną śmiałością, na jaką tylko Bismarck wobec swego monarchy mógł się zdobyć i która też tylko jemu mogła ująć bezkarnie. Ten sam Busch obecnie ogłosił w Londynie książkę ze wspomnień o Bismarcku, która jest właściwie dopełnieniem rozpoczętego dzieła. Krótkowidzaczemu Buschowi zdawało się może, że podniesie pamięć męża stanu, gdy powie światu, co Bismarck o danych wypadkach i ludziach mówił i sądził. W rzeczywistości książka Buscha odda zmarłemu prawdziwie niedźwiedzią przysługę. Odsłaniając szorstkość Bismarcka i jego bezwzględność niezmierną, a z drugiej strony pragnąc zohydzić żyjące jeszcze osoby, które nie zawsze z Bismarckiem szły ręką w rękę, Busch w samych Niemczech wywoła oburzenie, które nawet rzuci cień na pamięć Bismarcka, wobec największych jego wielbicieli.

Przytaczamy dziś jeden tylko ustęp z tych wspomnień, zawierający odezwanie się Bismarcka o późniejszym cesarzu Fryderyku, ówczesnym następcy do tronu i jego synie. Ustęp ten brzmi: O tak, chciałby mnie zatrzymać, ale jest za słaby, zanadto myśli o własnej wygodzie i uważa za łaswiejsze rządzić z większością. Ten, który po nim wstąpi na tron, jest całkiem inny: pragnie ująć rządy we własne ręce, jest energiczny i stanowczy, wcale nie skłonny do zgodzenia się na parlamentarnych współrządzących i wcale nie cieszy się z tego, że jego ojciec trzyma z profesorami“.

W ten sposób odzywał się Bismarck o monarchach, w ten sposób powtarza Busch wynurzenia jego.

Holandya. Królowa holenderska Wilhelmina otworzyła mową tronową sesję parlamentu. W mowie swej wspomniała nasamprzód o niezliczonych dowodach przywiązania i życzliwości, jakich jej ludność nie szczędziła od chwili jej wstąpienia na tron, następnie o obecnym zadowalniającym stanie kraju, o położeniu stosunkach zagranicznych, o położeniu korzystnym w koloniach, o znakomitej postawie wojska i floty. Wreszcie zapowiedziała królowa różne przedłożenia wysokiego znaczenia socjalnego, jako to polepszenie mieszkań robotniczych i ograniczenie zatrudnienia niedoświadczonych w fabrykach, oraz projekt reformy finansów indyjskich i administracji kolonialnej. — Prezydent pierwszej izby wyraził na pierwszym posiedzeniu imieniem izby najgłębszy żal wskutek zamordowania cesarzowej austriackiej, prosząc rząd, aby uczucia izby wyraził rządowi austro-węgierskiemu. Imieniem rządu przyłączył się do objawów współczucia minister Beaufort, który zakomunikuje rządowi austro-węgierskiemu kondolencje izby.

Szwajcaryja. Oprócz wydalenia 36 anarchistów powzięła rada związkowa jeszcze następujące postanowienia: 1) Prokuratorowi państwowemu polecono przedłożyć sprawozdania i wnioski, dotyczące obcokrajowców, przebywających w Szwajcaryi, którzy albo biorą udział w propagandzie anarchistycznej lub są niebezpiecznymi anarchistami. 2) Zawezwano kantony, żeby wskazały obcokrajów powyższej kategorii, skoro się ukażą na ich terytorium, prokuratorowi państwowemu i bliższe szczegóły o nich doniosły. 3) Powtóre zawezwano kantony, żeby czuwały pilnie nad anarchistami, przebywającymi w ich granicach, i doniosły radzie związkowej o jakimkolwiek przekroczeniu prawa, szczególnie zaś o takich przekroczeniach, które zagrażają bezpieczeństwu publicznemu.

Turecja. Za zasługi oddane w wojnie grecko-tureckiej otrzymali marszałek Edhem basza, wszyscy dywizjonerzy, szef artylerii i wiceszef sztabu głównego po 1000 do 5000 funtów tureckich w podarunku od sultana.

Chiny. Odezwa rządu obwieszcza, że cesarz chiński odstąpił cesarzowej wdowie władzę i że ministrowie odtąd jej przedkładają mają sprawozdania. Główny doradca cesarza ratował się ucieczką przed aresztowaniem. Li-Hung-Czang będzie prawdopodobnie na nowo powołany. Cesarzowa przyspieszyła ten przewrót, obawiając się, aby cesarz nie zawarł układu z Japonią, na którym Japonia byłaby wiele zyskała.

Z różnych stron.

Bochum. Dzisiejszy numer jest przedostatni w bieżącym kwartale, kto więc chce gazetę regularnie otrzymywać, winien natychmiast iść na pocztę i zapisać „Wiarusa Polskiego.“

Bochum. Rząd, jak wiadomo, zaleca przemysłowcom niemieckim na zachodzie, ażeby zamiast robotników polskich zatrudniali włoskich. Wielkie więc wywołała zdziwienie wiadomość, że na kopalni „Präsident“ pod Bochum wydano wszystkich nie polskich — ale właśnie włoskich robotników. Zaniepokojeni tą wiadomością hakatyści zażądali naraz bliższego wyjaśnienia, które też otrzymali. Otóż zarząd kopalni ogłasza, iż wydalili tylko 10 robotników włoskich, ponieważ roboty ziemne, przy których byli zatrudnieni, już zostały ukończone, do robót w kopalni zaś, a więc pod ziemią, robotników włoskich użyć nie można. — Ciekawimy dla czego, czy mniej są sumienni, czy też mniej wytrzymali od polskich, którzy przeważnie w kopalniach pracują.

Rauxel. Aresztowano tu matkę, która swe własne dziecko zamordowała. „Gelsenkirchener Zeitung“ dodaje, jakoby ona była Polką.

Boyer. Nowy nasz kościół już ukończony, więc w przyszłym miesiącu zostanie poświęcony.

W Rotthausen choruje przeszło 3000 osób na biegunkę. Codziennie odbywają się pogrzeby. Głównie umierają dzieci.

Nieszczęścia. W miesiącu sierpniu, jak stwierdza statystyka urzędowa, wydarzyło się w Niemczech 216 nieszczęść kolejowych. Zabitych zostało ogółem 58 osób, rannych 134. Wliczeni tu są podróżni i urzędnicy kolejowi.

Berlin. Zagłodziła się dobrowolnie 40-letnia wdowa po mistrzu blacharskim Schulzu z Skalitzerstr. 54. — Do „Tagebl.“ piszą, że kiedy przed 6 laty umarł jej mąż, a najstarszy syn jego z pierwszego małżeństwa objął warsztat, wdowa zamieszkała u pasierba. Była to bardzo dumna kobieta, nie rozmawiała z żadnym domownikiem. Przed trzema miesiącami po raz pierwszy zaległa z komornem, udała się jednak zaraz do zawiadowcy domu z oznajmieniem, że pieniędzy nie ma, lecz zapłaci komorne, skoro skasuje pretensje męża. Razu pewnego skarżyła się przed zawiadowczynią domu na ból głowy, co spowodowało tamtę, że w ciągu dnia odwiedziła lokatorkę. Przekonała się, że biedna wdowa nie ma już wcale zasobów żywności prócz kilku suchych bułek. Lecz dumna kobieta nie przyjęła żywności i odżywiała się w końcu tylko wodą. Pasierb ofiarował jej gotówkę, lecz jej nie przyjęła. Również bezskutecznie zaoferowała się z pomocą miejska deputacja ubogich; lekarza jak i policję, która się nią zająć chciała, Schulzowa stanowczo wyprosiła. W końcu zamknęła się w mieszkaniu, zostawiając klucz w drzwiach i zaparła drzwi łańcuchem z zewnątrz, ażeby nikt do niej dostać się nie mógł. W ubiegły czwartek widziano ją po raz ostatni przy oknie. W sobotę podpadło sąsiadom, że w mieszkaniu było zupełnie cicho; posłano więc po policję, która kazawszy drzwi wyważyć, znalazła lokatorkę nieżywą, leżącą na kanapie. Przed nią leżała szklaneczka napełniona do połowy wodą, w całym zaś mieszkaniu nie było ani odrobinki pożywienia!

Fulda. Pan dr. Drygas, profesor gimnazjum we Fuldzie, obchodzi w dniu 1 października jubileusz 25-letniej pracy zawodowej. Z czasów swego urzędowania w Inowrocławiu, gdzie był zarazem nauczycielem języka polskiego i w Pile, pozostawił p. dr. Drygas po

sobie bardzo miłe wspomnienie. Walka kulturalna wydarła go z łona społeczeństwa naszego i rzuciła na zachód, gdzie już rok trzynasty spędza na wygnaniu we Fuldzie.

Cesarzowa austriacka Elżbieta, bawiąc przed laty w Paryżu, miała podobno, wedle upewnienia „Petit Lyonnaise“, zapytywać prefekta policji Andrieuxa: czego właściwie chcą anarchiści? i czy istotnie są na świecie szaleńcy, przekładający zamęt nad porządek? Andrieux, który znał dobrze te stosunki, udzielił jej objaśnień. Cesarzowa, śmiejąc się, wyznała mu wówczas, że jej ktoś przepowiedział, że czekają zguba z rąk anarchisty. Zartowała jednak z tego, dodając, że nie jest wcale przesadną i do takich przepowiedni żadnej nie przywiązuje wagi.

Bohaterki wybawca. Polak, porucznik policji, Ludwik Król, na stacyi Rawson, — jak donosi „Gazeta Polska Chicagoska“, — o północy rzucił się z narażeniem własnego życia w płomień dla wyratowania starozakonnego Salomona Goldsteina z II piętra palącego się domu pod nr. 6 przy ul. Blücher. Goldsteinowa pobięła donieść porucznikowi, iż jej mąż znajduje się w swojej stacyi i na żaden sposób nie może się wyratować. Bez najmniejszego namysłu dzielny Król szybko pobięł po schodach do góry i znalazł Goldsteina leżącego bez przytomności na podłodze w frontowej części domu, albowiem opanował go gryzący dym, jaki napełniał cały dom. Król, spiesząc przez gęsty dym i płomień, wyniósł nieprzytomnego na ulicę, gdzie został przywitany okrzykami podziwu i uznania. Do nieprzytomnego przywołano doktora Misero, który z początku powątpiewał o przywróceniu G. do życia, lecz po usilnych staraniach udało się mu go ocucić.

Nabożeństwo polskie.

W sobotę 1-go października odbędzie się w kościele Panny Maryi w Bochum **Nieustanna Adoracya.** Godzina modlitwy dla Polaków w sobotę od 11 do 12 wieczorem. Tylko przy licznym udziale można będzie modlić się i śpiewać po polsku. Sposobność do spowiedzi św. w piątek od 4 po poł. i w sobotę cały dzień.

Ks. Kleinsorge.

Od ekspedycy.

Do Baukau. Ogłoszenie do sobotniego numeru otrzymaliśmy zapóźno.

Uwaga. Jeżeli listonosz jakiego numeru gazety nie przyniesie, wtedy trzeba poniższy formularz wypełnić i oddać na tej poczcie, z której się gazetę otrzymuje, a poczta brakującej numer dostarczyć winna.

Zeitungsreklamation.

Nr. _____ (numer brakującej gazety)
der von mir abonnierten Zeitung
„Wiarus Polski“ aus Bochum
habe ich nicht erhalten und bitte um kostenfreie Nachlieferung derselben.

....., d. 1898
(miejsowość) (data)

.....
(ulica i numer)

.....
(podpis.)

Kwit do zapisania „Wiarusa Polskiego“.

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung „Wiarus Polski“ aus Bochum (Zeitungspreisliste 123 2. Abth. S. 403) für das 4. Quartal 1898 und zahle an Abonnement und Bestelgeld 1,75 Mk.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 1,75 M. erhalten zu haben, bescheinigt.

Towarzystwo św. Antoniego w Frohnhausen
 donosi swym członkom i wszystkim szan. Towarzystwom, które odebrały zaproszenia i tym Tow., które z braku adresów zaproszeń nie odebrały, iż nasza **piąta rocznica** odbędzie się dnia 2 października w następującym porządku: Od godz. 2 do 3 1/2 przyjmowanie sąsiadnych towarzystw na sali p. Peters. Członkowie nasi będą oczekiwali na dworcach. O godz. 4 pochód z muzyką, rozwiniętymi chorągwiemi i pałaszami do kościoła na nabożeństwo. Po nabożeństwie pochód na salę. Tam będzie koncert, mowy, deklamacje i śpiewy, a o godz. 7 teatr pod tyt.: „Ojciec Grzegorz, czyli obrona Pucka“. Wstęp dla członków tow., 30 fen., dla nieczłonków 50 fen. Muzykę dostawi pan Skeniak z Bottrop. O liczny udział prosi Zarząd.

Towarzystwo polskie „Oświata“ w Bochum.
 W przyszłą niedzielę o godzinie 6 po południu odbędzie się w lokalu zwykłych posiedzeń u p. Schemanna (Gallanda) przy klasztorze **zebranie** ze zwykłym programem. O liczny udział członków i gości prosi Zarząd.

Towarzystwo św. Kazimierza w Hanowerze
 donosi szanownym członkom i pobliskim Towarzystwom, iż w niedzielę dnia 2 października na górnej sali „Concerthaus“ przy Marstall obchodzi **ósmą rocznicę** istnienia swego, upraszamy przeto wszystkich Rodaków i Rodaczki, aby nas raczyli odwiedzić. Początek o godzinie 6 wieczorem. Zarząd.

Bractwo Różańcowe Polek w Ueckendorf
 oznajmia wszystkim Siostrzom, iż w środę dnia 28 bm. mamy **roczne zebranie** więc się uprasza o jak najliczniejszy udział. Zebranie odbędzie się na sali p. Serres o godz. 4 po południu. Oznajmia się też wszystkim Siostrzom, iż w miesiącu październiku mamy co niedzielę Różaniec w kościele, ale prosimy też wszystkie siostry i Rodaków, aby wzięli zawsze liczny udział.

Krawiec polski w Wattenscheid.
 Szanownym Rodakom w Wattenscheid i okolicy donoszę, iż założyłem w Wattenscheid przy ulicy Freiheitstr. nr. 2 w mieszkaniu siodlarza p. Höffken

warsztat krawiecki,
 w którym wykonywam podług miary ubrania dla mężczyzn, paletoty, spodnie surduty i t. d. Szan. Rodaków o poparcie mego przedsiębiorstwa prosząc kreślę się z szacunkiem
Franciszek Chmielorz, krawiec męski w Wattenscheid, Freiheitstr. nr. 2.

Baczność!
Jedyny, polski skład w Krotoszynie
 drugi skład w Raszkowie
Piękne zegarki własnego nakładu tylko najlepsze.
Wielki wybór zegarków najróżniejszego rodzaju bardzo pięknie i gustownie odrobione. Mały i średniej wielkości, z białą lub kolorową tarczą, kluczykowe lub remontoary szczerosrebrne, z złotym brzegiem, najlepsze werki na 10 kamieniach dobrze obciążone i uregulowane. 3-letnia gwarancja. Kapsułki łańcuszek darmo.



po 16, 18, 20, 22, 25, do 30 marek.

Rodacy, w razie potrzeby proszę się udać do mnie z zaufaniem, jako do źródła znanego z rzetelności i dobroci towaru na cały świat. Nawet po kwartale odbieram zegarek, gdyby się nie podobał. Wszystkie chodzą bardzo dobrze, na minutę się nie spóźniają, ani pospieszają. Cennik ilustrowany darmo i franko.

M. Szczepaniak i Sp. w Krotoszynie, (Krotoschin, Bez. Posen.)

Piękne, dobre i tanie
kapelusze dla mężczyzn
 z filcu i pluszu, kapelusze słomiane, krawaty, parasole od deszczu i słońca, laski, szczołki, portmonetki i t. d., kupuje się w składzie kapeluszy i parasoli
Ludwika Bruna,
 Bahnhofstr. 82 HERNE, Bahuhofstr. 82.

I. Giziński, dentysta, Herne, Bahnhofstr. 63,
 poleca się
do wprawiania bez bólu sztucznych zębów
 tak pojedynczych jak i całych szcęk. — Przerabianie używanych zębów, reparacje, blombowanie. **Czyszczenie zębów i wszelkie reparacje zębów** Proszki do czyszczenia zębów.
 Mówi się po polsku.

Polska kiełbasa!
 Moim szanownym odbiorcom polecam moją codziennie świeżą **polską kiełbasę, kiszkę z kaszy** oraz wszystkie inne artykuły rzeźnicze, wszystko jak najlepszy towar.
Fr. Sommerkamp,
 rzeźalnia świń,
 Bahnhofstr. nr. 90 Herne, Bahnhofstr. nr. 90.

Bracia Alsberg
 utrzymują w niemal 40 miejscowościach we wszystkich częściach Niemiec wielkie domy sprzedaży.

Bracia Alsberg
 utrzymują w Kolonii własny centralny dom zakupna dla wszystkich swych składów.

Bracia Alsberg
 są z powodu obrotu na miliony się liczącego w stanie pokrywać swe potrzeby u najpierwszych fabryk (bez pośredników.)

Sprzedaj tylko dobrych towarów po znanych tanich cenach.

Największy i najtańszy dom towarowy
Bracia Alsberg
Wattenscheid
 donoszą o nadejściu **nowości jesiennych.**

Nasze składy są w towary bogato zaopatrzone, więc jest w nich największy wybór najnowszego rodzaju przedmiotów na **sezon jesienny i zimowy.**

Bracia Alsberg
 zawdzięczają swe obecne wielkie obroty, które co rok powiększają, swej **ściślejszej rzetelności.**

Bracia Alsberg
 zawdzięczają swój wielki obrót swej **taniości.**

Bracia Alsberg
 przeto co się tyczy **taniości i zdolności** i nadal nikt nie prześcignie.

Słowa, które u gościnnego Lohmanna 17 kwietnia wypowiedziałem, cofam niniejszem.

Walenty Kowanek, Baukau, Oststr. 18.



Szanownemu kumotrowi **Stanisław. Królikiewiczowi** w Essen
 życzę w dniu godnych Imienin zdrowia, wszelkiej pomyślności i błogosławieństwa Bożego. Niech żyje pan Królikiewicz.
W. Jasiniak z rodzim.

Kram

obszerny, w którym się dotychczas mieścił skład towarów kolonialnych jest do zadzierżawienia.

A. Köllermann, Bochum, Maltheserstr. 1.

Kilku robotników,

którzy dłuższy czas pracowali w „Hammerwerku“. Tymczasem potrzebują **jednego kowala** (Hammerschmied) i **jednego przodownika** (Vorwalzer).

Adres:
Inż. St. Zaykowski,
 stalownia Bliżyn,
via Granica Skarżysko (Russland).

Cygara

specjalność największych i najlepszych fabryk Hamburga, Bremeny i Bünden. Wybór przeszło 50 gatunków w cenie po **2.85, 3.25, 4.00, 4.50, 5.20, 5.50** itd., aż do **17** mr. za 100 sztuk.

Papierosy

wyroby firm: Kyriazi Freres, Cairo, M. J. Bostanjoglo z Moskwy, „Kios“ z Drezna, „Wulkan“ z Drezna poleca

Fr. Schnettelker, Castrop.

Dziwne podróże i przygody Obieżyświata.

na lądzie i na morzu, na księżycu i wewnątrz ziemi. Zabawne opowiadanie. Cena z przes. 60 fen. Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

„Gazeta Codzienna“

pismo dla Polaków wszystkich stanów w Prusach Zachodnich i w dalszych prowincjach, wychodzi **sześć razy tygodniowo** z dwoma bezpłatnymi dodatkami tj. tygodnikiem religijno-powiesciowym pod tyt. **„Familia Chrześcianańska“** i pismem roln. **„Gospodarz“**.
 Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach i u listowych wiejskich tylko

1 markę 50 fen.

Zachęcamy gorąco do zapisania „Gazety Codziennej“, która zasługuje na jak największe rozpowszechnienie, gdyż służy rzetelnie naszej sprawie i zawsze broni praw ludu katolicko-polskiego.

Rok XXIV. **PRZYJACIEL** Rok XXIV.

pismo dla ludu katolicko-polskiego Prus Zachodnich i prowincyj sąsiednich wychodzi **trzy razy tygodniowo** z bezpłatnym tygodniowym dodatkiem religijno-powiesciowym.

„Przyjaciel“ zasługuje na jaknajwiększe rozpowszechnienie jako pismo na wskroś katolickie i polskie a szczerze oddane ludowi i podające mu za tanie pieniądze wiele pouczających artykułów i pożytecznych wiadomości.

„Przyjaciel“ zawsze idzie drogą prawdy, ale nie wdaje się w spory gazeciarskie, unikając z zasady walk partyjnych i osobistych.

Przedpłata na „Przyjaciela“ wraz z dodatkiem, którą przyjmują urzędy pocztowe i listowi więcej, wynosi na cały kwartał tylko

75 fen.

lub 25 fen. miesięcznie.

Rodacy! Popierajcie i rozpowszechniajcie „Przyjaciela“.

Kalendarz „Katolik“.

Cena 50 fen., z przes. 60 fen.

„Kalendarz Maryański“

Cena 60 fen., z przes. 70 fen.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Mały, piękny i bardzo mocny

3-letnia piśmienna gwarancja

tarcz biała lub pięknie kolorowa, format serca, gwiazdy itp., każdy z sekundą i pożącaniami wskazówkami, obciążony i na sekundę uregulowany.

Szczerzo srebrny lub dubelt. gładk. lub rzeźbiony, złoty brzeg, Rem Cyl. na 10 kamieni **16,25** mr., na 6 kam. **13,25** m. Polecamy i wysyłamy zaraz przez zaliczkę franko! Na życzenie z herbami nieco droższy.



Ten zegarek jest u nas od kilkunastu lat wprowadzony jako dobry praktyczny.

Rodacy zważajcie na obczynie udawajcie się po te zegarki z całym zaufaniem do **rzetelnego polskiego składu w Ostrowie.**

Bracia Paschke, Ostrow.
 (Ostrowo Bez. Posen).

Za inseraty i reklamy redakcyja w obec publiczności nie odpowiada.